

Czym jest własność intelektualna?

Nikt już chyba nie kwestionuje opinii, że dominującą rolę w rozwoju gospodarki stanowi wiedza, a zatem jednym z głównych wyzwań stojących przed przedsiębiorcami jest efektywne zarządzanie własnością intelektualną, bo często jest ona najcenniejszym składnikiem wartości przedsiębiorstwa, decydującym o jego konkurencyjności. Ale czy powszechna jest wśród przedsiębiorców świadomość, że wiedza jest elementem gry rynkowej? Czy wiedzą, jak wykorzystywać własność intelektualną i jak na niej zarabiać?

Tym kwestiom poświęciliśmy dyskusję redakcyjną, w której udział wzięli: prof. dr **Ewa Okoń-Horodyńska** z katedry ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr **Marzena Weresa**, dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej warszawskiej SGH, dr **Jerzy Małkowski** z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, **Michał Gawryszczak**, ekspert Konfederacji Pracodawców Polskich, **Krzysztof Świtalski**, dyrektor US-Polish Trade Council w San Francisco oraz **Bogusław Węgliński**, prezes IP Management Polska.



Bogusław Węgliński: – Problem „prawa własności intelektualnej” wymaga doprecyzowania znaczenia pojęć, którymi operujemy. W języku polskim słowo „prawo” to zarówno uprawnienie do czegoś (po angielsku *right*), jak i „prawo” w sensie prawa stanowionego (*law*). Problem własności musimy postawić jasno – nie ma znaczenia rozróżnienie, czy to jest

własność materialna, czyli istniejąca fizycznie, czy własność intelektualna, która nie ma formy materialnej (fizycznie nie istnieje). Od momentu, gdy ktokolwiek jest właścicielem czegoś („czegoś”), ma do „tego” prawo. Ma uprawnienia do rozporządzania swoją własnością – na przykład do sprzedaży, wydzierżawienia, użyczenia odpłatnie lub nieodpłatnie. Tak samo, jak każdą własność, także własność intelektualną właściciel może sprzedać komukolwiek lub podarować, również potomności i całemu światu.

Z kolei instytucja państwowa lub publiczna może jakąś własność zakupić i następnie nieodpłatnie udostępnić wszystkim współobywatelom jako domenę publiczną. Zdarza się, że właściciel majątku czyni darowiznę na cele publiczne – na przykład nasz pianista-premier Ignacy Paderewski podarował Rzeczypospolitej swoją willę w Bernie w Szwajcarii, która obecnie służy jako siedziba Ambasady RP.

Jerzy Małkowski: – Rozpocznę nieco po belfersku. Od bilansu. Bo to jest coś zrozumiałego dla przedsiębiorcy. Są aktywa firmy, jest pozycja „wartości niematerialne i prawne” i od tego może wyjdźmy, bo to od razu wyraźnie pokazuje, że jest coś takiego, co nie jest namacalne, tylko jest czymś ulotnym, ale jednak zapisanym w bilansie. I przedsiębiorca, nawet ten z nie najwyższej półki, wie, że są takie firmy, których największą wartością jest logo, właśnie ta wartość niematerialna. A więc od tego bym zaczął. Natomiast, gdybym

chciał dalej identyfikować różne odmiany własności intelektualnej, to musiałbym powiedzieć, że jest to bardzo zawiła materia, z którą dość często nie można sobie poradzić. Niektóre własności intelektualne mają zupełnie inne prawa niż pozostałe, jedne wygasają, inne nie, jedne można przekazywać, innych nie. Chciałbym powiedzieć, że moim marzeniem jest, by dało się to pojęcie własności intelektualnej sklasyfikować, w jakichś najbardziej typowych kategoriach. Bo dla przedsiębiorcy prawo własności do logo i znaków firmowych jest jasne, ale jeśli mają do czynienia na przykład z informatyką, programami czy stronami internetowymi, czują się bardzo niekomfortowo.



Ewa Okoń-Horodyńska: – Własność powinna być chroniona, bo wynika z niej, z punktu widzenia prawnego, że coś do kogoś należy, a z punktu widzenia ekonomicznego, że istnieje wyłączność do dysponowania nią i osiągania dzięki temu korzyści. Ale jeżeli mówimy o zasobie wiedzy, czyli skumulowanych przez pokolenia zdolnościach, umiejętnościach czy

doświadczeniu, do którego to zasobu dokładały cząstki wiedzy jednostki społeczeństwa przez lata, to powstaje pytanie, na jakiej podstawie możemy zawłaszczyć nawet część zakumulowanego zasobu wiedzy? Czyje to jest? Jednostki, społeczeństwa czy narodu? To jest problem, a odpowiedź na to pytanie wcale nie jest jednoznaczna. Powiedziane zostało, że zasób wiedzy może stanowić aktywa przedsiębiorstwa i w tym wypadku można pokusić się o przypisanie wiedzy właścicielowi. Natomiast otwarta zostaje kwestia ogromnego zasobu wiedzy, będącego w dyspozycji społeczeństwa, z którego korzystamy zarówno w codziennej pracy, jak i prowadząc skomplikowane badania, realizowane w większości przez duże zespoły badawcze, często międzynarodowe. W takich sytuacjach często dokonuje się niejako „przechwy-

cenia” pewnej części wiedzy z ogólnego zasobu. Pytanie więc, czy jest to już „moja” wartość, jako członka zespołu badawczego, czy mogę to zapisać w swoich aktach?

Zadają to pytanie, bo doświadczenie wykazuje, szczególnie w pracach badawczych, iż w wielu przypadkach trudno uporać się z rzetelnym przypisaniem własności, a więc i wartości poszczególnym jednostkom czy podmiotom gospodarczym. Jak z tego zasobu wiedzy – który jest przecież kapitałem intelektualnym i ma charakter społeczny – możemy wyjąć jakąś część i przypisać „sobie” prawa własności. Jak więc poprawnie zidentyfikować, co jest własnością intelektualną w sensie prawnym i w sensie ekonomicznym? Dylematy te skłaniają zapewne do promowania koncepcji otwartego zasobu wiedzy.

Marzena Weresa: – Pojawia się również inne zagadnienie: jak wyceniać tę wartość intelektualną, jak ją chronić, żeby jednocześnie zabezpieczyć swoje prawa, a z drugiej strony pozwolić innym korzystać na jakichś zasadach. Więc kto powinien ustalać te zasady? Wydaje mi się, że stan wiedzy na ten temat jest jeszcze nie do końca zbadany i bardzo rozdzielony na poszczególne dziedziny nauki. I konieczne jest podejście interdyscyplinarne, żeby z każdej dziedziny wiedzy wyłonić te fragmenty, które dotyczą zagadnień własności intelektualnej i postarać się precyzyjnie określić, jak chronić tę własność, jak zabezpieczać swoje prawa, jak z nich korzystać,



J. Małkowski: – Wszyscy tęsknimy do pewnej kodyfikacji, do regulacji uprawnień, uporządkowania. Z moich obserwacji wynika, że problemy związane z własnością intelektualną narastają szybciej niż regulacja tej tematyki. Zawsze będzie niedopowiedzenie, zawsze będą obszary niczyje, z krzywdą społeczną albo z krzywdą twórców. Mam taką sugestię.

Wiadomo, że prawa autorskie wygasają mniej więcej po siedemdziesięciu latach. Zróbmy taką cezurę. Wszystko wygaśmy i zacznijmy od nowa. Oczywiście, to jest pewnie niemożliwe, ale kto wie, może w pewnych dziedzinach warto byłoby tak zrobić.

M. Weresa: – Tak, ale od nowa nie da się zacząć. Bo budujemy na czymś. Nawet, gdyby hipotetycznie takie marzenie zrealizować, to i tak budujemy na czymś, korzystamy z wiedzy, którą ktoś już kiedyś nagromadził. My, naukowcy, też korzystamy z tego i robimy przypisy, aby wiadomo było, że zaczerpnęliśmy z czyjejs myśli. I nie płacimy za to.

E. Okoń-Horodyńska: – Nawiązując do wypowiedzi pana Małkowskiego, który wspominał o pewnej krzywdzie. Otóż, ja tę krzywdę jestem w stanie zmateriałizować. Chodzi o to, że ktoś, przejmując pewien zasób wiedzy, postawi kropkę nad „i” i dokonuje odkrycia, dokłada jakąś swoją cząsteczkę i nagle robi z tego zupełnie coś nowego. Niestety, krzywdzi w sposób ekonomiczny – zostawiam kwestie etyczne – pozostawiam.

stałych. Ponieważ przejmując możliwości osiągnięcia korzyści dzięki temu, że ma lepsze możliwości kumulowania wiedzy i wyciągania z tego racjonalnych wniosków.

Ale jest inna kwestia, którą poruszył pan Węgliński, żeby jednak dokładnie określić granice własności, bo tylko wówczas możemy dochodzić tej krzywdy ekonomicznej, wykorzystując określone rozwiązania instytucjonalne, które mamy do dyspozycji. Szkoda, że w tych sprawach jesteśmy daleko w tyle w porównaniu z innymi krajami, jak np. Niemcy czy Stany Zjednoczone, gdzie respektowane jest prawo do wyliczenia tej krzywdy ekonomicznej na poziomie instytucjonalnym. My zaś musimy niejednokrotnie walczyć z instytucjami, które mają uprawnienia do tego, żeby chronić własność intelektualną, a nie dosyć, że tego nie robią, to jeszcze pomagają tym, którzy tego nie przestrzegają. No, to jest jakaś paranoja.

Adam Cymer: – A można je publicznie poznać?



E. Okoń-Horodyńska: – Oczywiście, to przede wszystkim sądy, gdzie najczęściej dochodzi się praw własności, które dysponują, wydawałoby się, skomplikowanym instrumentarium służącym ochronie praw własności intelektualnej.

A jakże często tego nie czynią. Możemy nagminnie pokazywać przypadki, w których jest łamane prawo własności intelektualnej we wszystkich jego wymiarach. Wydaje mi się, że powinniśmy ogromną wagę przywiązywać do praktyk zaniechania czy właściwego osądzenia, wykazywać te przypadki, zdecydowanie je krytykować, pokazywać palcem. Bo co z tego, że staramy się poprzez nasze działania badawcze czy edukacyjne i doradcze podnosić świadomość naukowców, przedsiębiorców, urzędników w kwestiach ochrony własności intelektualnej – wskazujemy przedsiębiorcom ścieżki ochrony własności, mówimy im, gdzie mogą się zwrócić, by uzyskać wsparcie merytoryczne czy finansowe. Właśnie wtedy, gdy mają już tę świadomość, wykazują nam, że nasza wiedza nie sprawdziła się w praktyce, bo zrobili tak, jak ich nauczaliśmy i co ich spotkało? Niewłaściwe osądzenia, a na skutek tego utrata znaków towarowych, marki itp., a więc utrata praw do własności przemysłowej jako elementu własności intelektualnej. Istotnie, trzeba budować świadomość społeczną i edukować, w jaki sposób chronić własność intelektualną i dochodzić roszczeń w kwestiach spornych. Ale jest druga sprawa – muszą istnieć instytucje, które te prawa będą gwarantować, trzeba wypracowywać kulturę ochrony własności intelektualnej.

J. Małkowski: – A ja uważam, że prawo w sensie publicznym chroni bardzo niewielki wycinek własności, reszta to stosunki cywilnoprawne. I to jest nasza słabość.

B. Węgliński: – Podam przykład. Mamy sądowy rejestr czasopism. Okazuje się, że w Polsce nie ujawnia się w nim właściciele tytułów prasowych. Jest rubryka wydawca, czyli użytkownik, który może wydawać. Jest rubryka na adres wydającego, ale nie ma właściciela. Z kolei termin „prawo do tytułu prasowego” pojawia się w pol-

skim ustawodawstwie wyłącznie w ustawie o likwidacji RSW „Prasa, Książka, Ruch”.

Michał Gawryszczak: – Muszę zwrócić uwagę, jak mała jest świadomość tych praw wśród przedsiębiorców. Czytałem raport Komisji Europejskiej, z którego wynika, że 80 proc. małych i średnich przedsiębiorców nie zastrzega swoich praw do własności intelektualnej. Wydaje mi się, że dobrym rozwiązaniem jest właśnie edukacja przedsiębiorców, że dostrzeganie tych praw leży w ich interesie.



E. Okoń-Horodyńska: – Problem jednak w tym, o czym mówiłam wcześniej, że jeśli nawet przedsiębiorca już wie, że jest właścicielem i może skorzystać z prawa do własności, na przykład przemysłowej, a potem ktoś mu to prawo po prostu ukradnie, narażając go na straty, a sąd zasądzi na niekorzyść pierwotnego (i teoretycznie jedyne go właściciela), to ta świadomość zabija kreatywność i wszelką motywację do dalszej aktywności w dziedzinie rozwoju innowacji. A podkreślam, w praktyce to nie są odosobnione przypadki.

B. Węgliński: – Nauczmy ich, przygotujemy, i jeżeli będzie ich stać, to zadbają o ochronę swoich praw. Popatrzymy jednak, co się stanie. Otrzymanie patentu, ochrony wynalazku, zajmuje 6–7 lat. Jeżeli ochrona przychodzi po 5 latach w zakresie informatyki czy biotechnologii, to okres eksploatacji, cykl życia, już jest poza nami.

E. Okoń-Horodyńska: – Podniósł pan niezwykle ważną kwestię. To, że mamy prawo do ochrony własności intelektualnej oznacza też, że dysponując wartością mamy, jako liderzy, nadzwyczajne prawo do korzystania z rynku, czyli sprzedajemy z zyskiem pewnego rodzaju dobro rzadkie w postaci znaku, patentu itd. Jeżeli nie zdążymy opatentować pomysłu, pozbywamy się – w wymiarze czysto ekonomicznym – nadzwyczajnej wartości, kreującej nie tylko kapitał, ale stanowiącej także instrument finansowania kolejnego przedsięwzięcia.

B. Węgliński: – Pod warunkiem, że własność i wartość stanie się kapitałem. Musimy przejść od własności i wartości intelektualnej do kapitału intelektualnego. Oczywiście, przedsiębiorca może być właścicielem, może tę własność już posiadać, ale czy jest w stanie z niej korzystać?

J. Małkowski: – Mogę odpowiedzieć jako bankowiec. Otóż, reguł prawnych nie ma, ale praktyki są takie, że jeżeli np. przychodził ktoś po kredyt, na ogół musiał go zabezpieczyć. Ale jeżeli ktoś przychodził i proponował jako zabezpieczenie własność intelektualną, która była jawna, niewątpliwa, to ja mówiłem: ostatecznie to zabezpieczenie nie jest potrzebne. Czyli jest ten poziom, powyżej którego jawność tej własności intelektualnej przemawia nawet do bankowców. Czy jesteśmy w stanie obniżyć tę poprzeczkę, żeby odpowiednio szacować wartość własności intelektualnej?

M. Weresa: – Największe innowacje nie mają na początku udokumentowanej wartości. Nawet jeśli ktoś ma znakomity pomysł, to przeważnie nie jest w stanie określić jego wartości, jeśli on się nie zmaterializował. Czyli wartość intelektualna w postaci wiedzy, jak na przykład zbudować komputer, może być zmaterializowana dopiero w momencie, kiedy ten komputer został zbudowany i sprzedany na rynku.

J. Małkowski: – W takim przypadku wynalazca, który przychodzi do bankowca może usłyszeć: to będzie kosztowało więcej, koszt kredytu będzie wyższy.

E. Okoń-Horodyńska: – Ale bankowiec z jeszcze bardziej otwartą głową policzy sobie, jakie miałby ewentualnie utracone korzyści, gdyby zainwestował gdzie indziej...

B. Węgliński: – Jeśli innowacyjność jest warunkiem konkurencyjności, to inwestycje w innowacyjność mają wyższą stopę zwrotu.

E. Okoń-Horodyńska: – A może postawmy przewrotne pytanie – czy wszystkie kraje na świecie mają iść tą samą ścieżką, czy w ogóle jest to możliwe, żeby wszystkie były innowacyjne? Czy wszystkie regiony mają być wyrównane? Przecież to jest niemożliwe. Motorem rozwoju jest różnicowanie. A propos tego, o czym pan powiedział: innowacyjność jest warunkiem konkurencyjności. Owszem, ale trzeba wprowadzić uwarunkowania i ograniczenia, określić szanse realizowania innowacyjności w danych krajach, czy regionach. Jeżeli nie ma zdolności do wykreowania innowacji, na skutek braku tzw. zaplecza, to one nie powstaną. Są enklawy, gdzie następuje kumulowanie wartości, zdolności, umiejętności, doświadczenia, wiedzy, a więc i innowacyjności, ale są też miejsca będące pustyniami pod względem możliwości kreowania innowacji. W takich miejscach należy stawiać na edukację i stopniowo wypracowywać zaplecze dla rozwoju innowacji. Cóż z tego, że my sobie wybudujemy park technologiczny czy stworzymy klaster technologiczny na pustyni. Czy klaster można w ogóle tworzyć odgórnie? A takie pomysły nie są w naszym doświadczeniu obce. Aby powstał jakikolwiek klaster, najpierw musi być wykreowana komórka zdolna do pączkowania, czyli „ciągnięcia” za sobą kolejnych inicjatyw, przedsięwzięć zarówno naukowych, jak i przemysłowych. I możemy sobie zadać kolejne pytanie: czy w czasach globalizowania nauki i technologii (technoglobalizm), otwierania się gospodarek, internacjonalizowania badań, musimy wszystko budować sami? A może warto włączyć się w te światowe trendy i korzystać z efektów synergii? Będzie szybciej i taniej.



Krzysztof Świtalski: – W Kalifornii było tak, że studenci-obcokrajowcy, którzy inwestowali w swoją edukację, chętnie tam zostawali i tworzyli wartość dodaną i tam tworzyli potęgę swoich biznesów. Od kilku lat studiujący tam Chińczycy, Hindusi wracają do siebie i okazuje się, że tam mają stworzone warunki do tego, żeby

kreować biznes. Jest to coś zupełnie nowego, całkiem nowy trend.

E. Okoń-Horodyńska: – Musielibyśmy zbadać, czy w Polsce też tak jest, czy zdolni ludzie, kształcący się czy pracujący za granicą, wracają do nas po kilku latach z nowymi doświadczeniami, czy wręcz nie należy ich do tego zachęcić. Są takie enklawy w Polsce, które wydają się niereformowalne, bo tam nie ma „kim” dokonać przemian. I nieszczęściem jest to, że młodzi, zdolni ludzie, którzy wyjechali właśnie z takich miejsc, nie wracają, tak jak wspomniani studenci, którzy studiowali na Uniwersytecie Stanfordzkim, a jako absolwenci wrócili do Indii czy do Chin, by dokonywać innowacyjnych przemian w swoich krajach. Im się po prostu nie opłaca już startować w Dolinie Krzemowej, dlatego że bariera wejścia w biznes w Dolinie Krzemowej jest zbyt wysoka, co zapewne jest jednym z powodów, dla których wracają do krajów macierzystych. Bariera wejścia na polskim rynku to nie jest kwestia kosztów założenia nowej działalności gospodarczej. Chodzi raczej o nieracjonalne funkcjonowanie instytucji wpływających na prowadzenie działalności gospodarczej, zabezpieczających aktywność przedsiębiorców czy innowatorów. Znowu trzeba by przytoczyć przykład działania sądów. Często więc kreatywni ludzie, myśląc o założeniu biznesu, pytają: czy ja będę się kopał z koniem, skoro mogę pojechać gdzieś indziej i po prostu rozpocząć działalność gospodarczą bez zbędnych stresów. Doświadczenia wykazują, że tuż obok – na rynku czeskim, słowackim, i nie tylko, nie ma tego problemu, produkcję realizuje się więc poza granicami kraju, a sprzedaje w UE, m.in. w Polsce.

B. Węgliński: – I takich przypadków jest coraz więcej.

E. Okoń-Horodyńska: – A jak może być inaczej w dobie globalizacji? Tak będzie. To nie jest choroba przypisana Polsce. To jest zjawisko powszechne, jeśli warunki działania są nieadekwatne do podstawowych wymagań biznesowych, wystarczy popatrzeć na nowe landy niemieckie.

B. Węgliński: – Globalizacji nie odwrócimy, związanych z nią zachowań również. Ale mówienie o własności intelektualnej, kapitale intelektualnym, ma olbrzymie znaczenie dla całej gospodarki w istniejących przedsiębiorstwach. Jeśli nie będzie inwestowania w kapitał intelektualny w dotychczasowych firmach, źle to wróży na przyszłość. Tak jak zużyta maszyna nie jest już kapitałem (a jej utylizacja jest obciążeniem, kosztem), tak samo własność intelektualna, której cykl życia nie jest kapitałem. Jeśli przedsiębiorstwa chcą przetrwać na rynku, muszą sięgać po innowacje, bo inaczej przegrają konkurencję.

M. Weresa: – Tak, ale powstaje pytanie czy użytkownik technologii sam musi prowadzić badania? Czy nie jest istotniejsze dla przedsiębiorcy, żeby mieć dostęp do technologii? Niekoniecznie trzeba zawsze wkładać pieniądze w badania, niekoniecznie trzeba być twórcą pomysłu. Można też pozyskać nowe rozwiązanie od właściciela patentu. Przedsiębiorca powinien umieć sobie radzić na rynku tak, żeby mieć dostęp do nowych rozwiązań i przekształcać je w innowacje.

B. Węgliński: – Dania jest dobrym przykładem. Nie wykląda wielkich pieniędzy na badania i rozwój, a jest najbardziej innowacyjną gospodarką Unii Europejskiej. Duńscy przedsiębiorcy potrafią zastosować osiągalną na rynku wiedzę, niezależnie od tego, czy jest ona kupiona, pożyczona, wydzierzawiona czy po prostu „używana”, bo jest dostępna jako domena publiczna. To jest ważny fragment, który należy adresować do istniejących przedsiębiorstw, że mogą i muszą z tego korzystać, bo inaczej będą po prostu przegrywali.



M. Weresa: – Tak, ale to, o czym pan mówi, to jest kwestia obrotu własnością intelektualną. Mówiliśmy wcześniej o własności intelektualnej w kontekście materializowania pomysłu i zabezpieczenia pomysłem, czyli moją własnością intelektualną, kredytu. Teraz mówimy o tym, że tę własność można także pozyskać z rynku, jeżeli to jest na przykład patent, to możemy go kupić lub sprzedać. To jest inny rynek, to nie jest rynek produktu, tylko rynek pomysłu, czyli rynek własności intelektualnej.

E. Okoń-Horodyńska: – Ale potrzebne nam są właściwe instytucje, żeby prowadzić obrót własnością intelektualną, bo wymaga on realizacji wielu różnych funkcji. Przecież trzeba wiedzieć, czym się dysponuje, co można przenieść do sfery obrotu, ile to jest warte, jak to wycenić, co z tym można zrobić w kolejnych fazach. Mało tego, właściwe uwarunkowania instytucjonalne określają także sposoby kreowania podaży własności intelektualnej i popytu na nią.

M. Weresa: – Ale jest tu i strona popytu, nie tylko podaży. Przedsiębiorca nie musi sam wytwarzać własności intelektualnej, o czym przed chwilą mówiliśmy, może ją kupić.

B. Węgliński: – Nie wystarczy zatem tylko edukacja na temat tego, co to jest własność intelektualna, jak ona się tworzy, jak się nią obraca, ale potrzebna jest nam edukacja behawioralna, jak się zachowywać w warunkach konkurencyjnego rynku. Jeden przedsiębiorca mówi: mamy się rozwijać, muszę kupić ciężarówkę, a drugi powie: mamy się rozwijać, muszę kupić *know-how*. Czyli rynek niby jest ten sam, a jakże inne podejście do niego.

Oceniając wnioski małych i średnich przedsiębiorstw w PARY-IE, widziałem, że większość chciała kupić środki transportu: ciężarówkę, wózki widłowe, traki itd. Natomiast wniosków o środki na zakup *know-how* nie pamiętam. Dlatego konieczne jest budowanie świadomości, że wiedza jest kapitałem, który ma największą przyszłość. Można tutaj podać przykład firmy Philips, której przychody z tytułu własności intelektualnej (sprzedaż patentów, opłaty licencyjne) są większe niż z produkcji i usług razem wziętych.

Opracował A.C.
Zdjęcia Jacek Barcz

Trzeba sprzyjać innowacjom

Rozmowa z prof. dr. hab. inż. Tadeuszem KULIKIEM, prorektorem Politechniki Warszawskiej, przewodniczącym Komitetu Sterującego Projektu IP Management Poland, wiceprezesem Polskiej Izby Gospodarczej Zaawansowanych Technologii

Czy inicjatywa powołania towarzystwa naukowego IP Management Polska ma przekonać, że gospodarka oparta na wiedzy to nie tylko ładne hasło, ale prawdziwe wyzwanie dla polskich przedsiębiorców i naukowców?

Inicjatywa ta ma sprzyjać budowaniu przyjaznego klimatu dla innowacyjności w polskiej gospodarce i kształtowaniu społecznej świadomości, że kapitał intelektualny to klucz do rozwoju społecznego i gospodarczego. Punkt Kontaktowy Inicjatywy Technologicznej – Przedsięwzięcia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 2007 roku wystąpił z pomysłem budowania partnerstwa dla wypracowania standardów zarządzania prawami własności intelektualnej i zaprosił do współpracy czołowe polskie uczelnie.

Chcemy wskazywać decydom konkretne rozwiązania prawne, które pozwolą gospodarce efektywniej korzystać z dorobku polskiej nauki, a dla przedsiębiorców chcemy być doradcą i partnerem w zakresie zdobywania wiedzy dotyczącej zarządzania własnością intelektualną, marketingu własności intelektualnej oraz jej ochrony prawnej. Efektem projektu powinno być między innymi opracowanie programu interdyscyplinarnych studiów magisterskich, a także poddyplomowych, w zakresie zarządzania własnością intelektualną, obejmującego aspekty ekonomiczne, prawne, z zakresu zarządzania i technologiczne.

Kto uczestniczy w tym projekcie?

Politechnika Warszawska jest liderem inicjatywy, do której włączyły się Szkoła Główna Handlowa, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Medyczny w Łodzi oraz Polska Izba Gospodarcza Zaawansowanych Technologii, Naczelna Organizacja Techniczna i Konfederacja Pracodawców Polskich, reprezentowana przez Regionalny Związek Pracodawców w Łodzi, a wspierają ją Związek Banków Polskich i US-Polish Trade Council.

Jakie działania zostały już podjęte w ramach tej inicjatywy?

Koncentrujemy się na sprawach, które mają zasadnicze znaczenie dla zarządzania prawami własności intelektualnej.

Do takich problemów należy na przykład kwestia wykorzystania praw własności intelektualnej jako zabezpieczenia kredytu komercyjnego. Przedsiębiorstwo innowacyjne, w odróżnieniu od tradycyjnej firmy dysponującej ziemią, budynkami, jest w znacznie trudniejszej sytuacji, bo często dysponuje jedynie kapitałem intelektualnym. Prowadzimy rozmowy ze Związkiem Banków Polskich, mające na celu zmianę tej sytuacji i wypracowanie wspólnego stanowiska, które uruchomi działania legislacyjne pozwalające sektorowi bankowemu na realizację polityki kredytowej zabezpieczanej czymś niematerialnym, ale posiadającym realną wartość. Inicjatywą tą staramy się zainteresować jak największą srodek, między innymi na organizowanym już od lat przez Związek Banków Polskich Forum Korporacyjnym, by wzmocnić lobbing na rzecz przyjęcia nowych regulacji prawnych i zmiany praktyki, potrzebnych szczególnie młodym przedsiębiorcom, których jedynym kapitałem najczęściej jest wiedza. Wsparciem dla nich są różne inicjatywy, takie jak brytyjski CambridgePYTHON Project, a chodzi o to, by stworzyć ramy systemowe dla łączenia nauki z przedsiębiorczością. W tym także system finansowania innowacyjności. Podstawą są ramy prawne, a za tym pójść instytucjonalne. Czy to będą firmy brokerskie (brokerzy technologii), czy fundusze poręczeniowo-pożyczkowe, fundusze kapitałowe. W Polsce brakuje takiej sieci pośredników i doradców.

Czy możliwa jest współpraca międzynarodowa w tym sektorze?

Oczywiście. Organizowaliśmy już takie pobyty studyjne na amerykańskim uniwersytecie Stanforda. Jest wielka wola współpracy, by wykorzystać doświadczenia amerykańskie w zakresie zarządzania własnością intelektualną. Oni mają olbrzymie doświadczenie w dziedzinie transferu i komercjalizacji technologii, ale w obszarze kształcenia możemy być partnerami i wspólnie wypracować programy, bo dostrzegamy wspólne potrzeby w tym zakresie.

Notował ADAM CYMER

FORUM IP MANAGEMENT POLSKA

IP Management Polska, zachęcony sukcesem ubiegłorocznej konferencji „*Intellectual Property Management – the Key to Innovative Economy*”, w 2009 roku organizuje podobne międzyuczelniane forum, ale tym razem pod hasłem „*IPM – the Key to Competitive Economy*”.

Na otwarcie zaplanowano sesję pt. Etyka w zarządzaniu IP, przygotowaną we współpracy ze Związkiem Banków Polskich.

W partnerstwie ze Szwajcarskim Stowarzyszeniem Venture Capital z Zurychu zaplanowano cztery sesje imienia Edisona-Lukasiewicza, w czasie których wynalazki czy gotowe do wdrożenia innowacje zaprezentowane zostaną panelom ekspertów i inwestorów w postaci prezentacji *short pitch*.

Odbędzie się również cztery sympozja Einsteina-Smoluchowskiego o charakterze forsynt na czterech warszawskich uczelniach:

- w Politechnice Warszawskiej – energia i czyste technologie,
- w Szkole Głównej Handlowej – wpływ IP na wartość przedsiębiorstwa na przykładzie innowacji w usługach,

- na Uniwersytecie Warszawskim – chemia, inżynieria materiałowa i nanotechnologie,

- w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – biotechnologia.

Na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych zaplanowano dwie debaty w stylu *Oxford Union Debates*, z których pierwsza poświęcona będzie technologiom, a druga problemowi przywództwa.

Termin forum zbiega się z 40. rocznicą pojawienia się po raz pierwszy w literaturze ekonomicznej terminu „kapitał intelektualny”. Tom Stewart Fortune przypisał to G.R. Feiwelowi i jego publikacji *The Intellectual Capital of Michael Kalecki: A Study in Economic Theory and Policy*, wydanej w 1975 roku. Ale to John Kenneth Galbraith, laureat Nagrody Nobla z ekonomii, już wcześniej w liście do prof. Michała Kaleckiego napisał: „*I wonder if you realise how much those of us the world around have owed to the intellectual capital you have provided over these last decades*”.